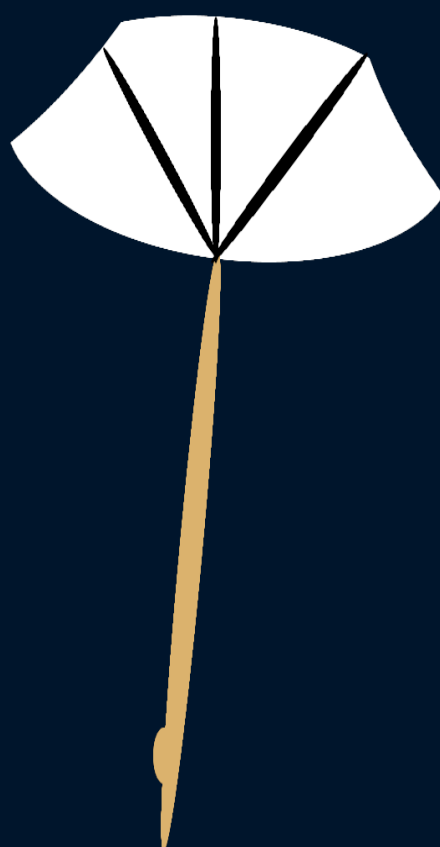




Pan Parasolka i Radek

Patryk Daniel Garkowski



Pan Parasolka i Radek

**Patryk Daniel
Garkowski**

Patryk Daniel Garkowski: Pan Parasolka i Radek

ISBN: 978-83-8386-492-1

Data wydania: 19 marca 2026 roku

Wydanie I

Wydawca: Patryk Daniel Garkowski

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Pan Parasolka i Radek

Przyszedł pan do galerii handlowej
ze swoim pięknym, białym parasolem.

Ach, co za piękna to parasolka!
Ów przedmiot nosić - to jest drobnostka.

Pan chciał zakupy spożywcze zrobić.
Był hipermarket w tym centrum handlowym.

Był hipermarket w tym centrum handlowym.
I po tym centrum kręcili się chłopcy...

Po centrach handlowych chłopaczki się kręcą.
Chłopcy stosują okropną przemoc...

W hipermarkecie pan kupił jedzenie.
A po tych zakupach on czuł zmęczenie.

Chodził on sobie po galerii jeszcze.
I żeby usiąść, on poczuł chętkę.

Kiedy był w części restauracyjnej,
chciał na kanapie posiedzieć chwilkę...

Chciał na kanapie zjeść pożywienie,
które zakupił w hipermarkecie.

Znalazł on wolną kanapę najbliżej.
I patrzył wokoło, przyglądał się ciżbie.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Na zielonym, wygodnym siedzisku
pan
wygodnie
się
rozlokował.

Na zielonej soczyście kanapie
usiąść
na chwilkę -
to dobra
opcja...

Wzrokiem wokół pan sobie świdrował.
Pan uważnie ludzi oglądał.

Wspaniale, gdy można patrzeć na chłopców
różnego, różnego, słodkiego pokroju...

Pan nie był w ogóle, wcale wybredny.
Na różnych siedziskach chłopcy siedzieli.

A tam, niedaleko, na kanapie,
chłopcy siedzieli, bez żadnych manier.

Zachowywali się oni zuchwale.
Pan ich zachowań był przykrym świadkiem.

Nie jest to wcale, zupełnie fajne,
gdy trzeba oglądać złe zachowanie!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Lecz kiedy chłopczyk się źle zachowuje,
to można przemówić do niego z uczuciem...

Kiedy się chłopczyk źle zachowuje,
to można wezwać zaraz obsługę...

Ach, można wezwać natychmiast ochronę!
Choć lepiej po prostu porozmawiać z chłopcem!

(Mój kochany, najmiłszy chłopcze!...
Widzę, że jesteś w doskonałej formie!)

(Mój kochany, drogi chłopcze!...
Czy ty masz skarpetki brudne, spocone?!)

(Mój kochany, najmiłszy chłopcze!...
Patrzę na ciebie ja z niepokojem!)

(Mój kochany, najmiłszy chłopcze!...
Czy ty masz swoje stópki spocone?!)

(Mój kochany, drogi chłopcze!...
Zachowujesz się przeokropnie!)

(Mój kochany, najmiłszy chłopcze!...
Jestem jak robak na twojej drodze!)

(Mój kochany, drogi chłopcze!...
Jesteś ty wstrętnym potworem!)

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

(Ty możesz mnie deptać, ty możesz mnie rozgnieść!
Lecz trzeba to czynić ogromnie ostrożnie!)

(Mój kochany, drogi chłopcze!...
Czy mógłbyś zachwycić mnie dziś łomotem?)

(Mój kochany, najmilszy chłopcze!...
Chodź mi po plecach bardzo taktownie!)

(Mój kochany, drogi chłopcze!...
Pluj na mnie swojej śliny potokiem!)

(Ty czuj się przy mnie bezbrzeżnie swobodnie.
Pieniężną zapłacić ci mogę kwotę!)

(Chodź mi po plecach - jak po dywanie.
Będę się wtedy czuł doskonale!)

(Pozwól mi lizać twe buty i stopy.
Nie musisz obawiać się parasolki.)

(Ach, nie obawiaj się, ja bardzo cię proszę,
mojej pięknej i cudnej parasolki -
ów groźnej niezwykle i potężnej broni -
stosowanej jedynie do obrony...)

Można przemówić chłopcu do rozsądku,
nie sprawiając dziecku kłopotów...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Ach, niedaleko, na kanapie,
chłopcy siedzieli bez żadnych manier...

Złe miał o nich ten pan mniemanie.
Czyż znalazł się ten pan w pułapce?

Ten pan pomyślał: „To jakieś pajace!
Ach, właśnie trwa ich głupie spotkanie!”.

Wyznać należy to bardzo otwarcie:
takich chłopczyków w galeriach nie braknie.

To nie są żadne optyczne złudzenia,
iż takich mnóstwo jest chłopców w galeriach.

Kreują chłopcy swe zgromadzenia.
Ach, zachowują się niczym prosięta!

Lecz miło na nich jest sobie patrzeć.
Pan wielką miał w tym patrzeniu wprawę...

Niejeden chłopiec jest wielkim skarbem!
Niejeden stanowi wspaniałą partię!

Wspaniałą partią okaże się ten chłopiec,
którego czyny są wielce okropne!

Cudowną partią okaże się ten chłopiec,
co ma wspaniałą, nieziemską urodę!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Za takie patrzeć nie grożą żadne,
żadne, żadne społeczne sankcje!

Do woli chłopców można oglądać,
gdy na to przychodzi do głowy ochota!

Do woli chłopców wzrokiem świdrować
można bez przeszkód, z pewnością można!

Oto wzrokowy ludzki zasięg
pozwala podziwiać taką panoramę...

Choć zauważyć należy, iż panorama złożona z chłopców
podlega
szybkiej
przemianie...

Bo przecież jedni chłopcy przychodzą,
a drudzy gdzieś tam sobie odchodzą.

Jacyś chłopcy w galerii się zjawiają,
podczas gdy inni sobie znikają...

Jedni chłopcy przechodzą sobie,
a inni siedzą na krzesłach wygodnie...

Mnóstwo jest rybek w oceanach.
W galeriach jest chłopców istna masa!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Patrzył na chłopców ten pan zachłannie,
bowiem miał w tym upodobanie.

Cudownie chłopców sobie oglądać.
Naukowo ich obserwować!
Tak, tak.

Choć do kłopotów strasznych, okropnych
to może być prosta, prościutka droga...

Sprowokowany, okrutny chłopiec
do pana obcego, ach, może podejść...

Złożony z chłopców, z młodzieńców pejzaż
potrafi smutek i ból uśmierzać,
ból przeokropny, egzystencjalny...

Spoglądać na pięknych chłopców wystarczy!

Wystarczy spojrzeć na pięknego chłopca,
aby się w takim chłopczyku zakochać...

Wystarczy spojrzeć na cudnego chłopca,
aby się lepiej poczuć od środka...

Wystarczy spojrzeć na pięknego chłopca,
aby zmniejszyła się życia niedola!

Wystarczy popatrzeć na cudnego chłopca,
by egzystencji się jakoś podniosła!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Wystarczy popatrzeć sobie na chłopca
i już do głowy szczęście się wsącza...

Wystarczy patrzeć na cudnego chłopca,
aby pogrążyć się w wielkich rozkoszach...

Gdy pan jedzeniem się delectował,
to chłopców sobie on obserwował.

Lecz kiedy raczył się swym posiłkiem,
chłopcy na niego patrzyli dziwnie.

Oni nudzili się najwyraźniej...
Takich chłopczyków w galeriach nie braknie.

Tam były różne restauracje.
Tam były przeróżne atrakcje...

Lubią chłopcy dokuczać innym
i zachowywać się wielce wulgarnie...

Do pana podszedł jeden chłopaczek,
zaś jego koledzy siedzieli na kanapie.

Śmiali się z pana ci chłopcy,
że pan patrzył na ich stopy,
na ich bardzo brudne buty.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Lecz
jednocześnie
wyszli
ze swej
skorupy....

Chłopiec przemówił bardzo zuchwale.
I był wysoki on na dodatek.
Miał ten chłopaczek na imię Radek...
Był on okropnym, wstrętnym zuchwalcem!
Tak, tak.

Bardzo wysokim on był chamem!
i bardzo wielkim, obrzydłym draniem!
Był on okrutnym, podłym prostakiem!
Miał on lat siedemnaście.

Lat siedemnaście miał ten chłopaczek.
Strasznym, okropnym był zwyrodnialcem!

Ja tegoż chłopca nigdy nie zapomnę...
Zwłaszcza dlatego, że on był łotrem!

- Ej, ty pedale - oznajmił zuchwalec -
czy mógłbyś kupić dla mego psa karmę?

- A to nie masz pieniędzy, mój chłopcze? -
spytał pan dziecię uprzejmie, łagodnie...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Nie mam na karmę ja ani grosza...
Współczucie umiał ten chłopiec wywołać!

- Więc za godzinkę możemy się spotkać! -
grzecznie i miło do chłopca pan odparł.

- Dlaczego za godzinkę dopiero?
Mą psinkę dopadła już straszna niemoc!
Bez pana pomocy ma psinka umrze! -
odparł ten intruz bez żadnych ogródek.

- Ach, moja psinka się ślania na nogach! -
tak to, kłamliwie, ów chłopiec odparł.

- Ja mogę tu przybyć dopiero za godzinę -
powiedział ten pan dobrotliwie.

- Dobra! W porządku! No, zajebicie!

- Po prostu poczekaj, mój chłopcze, cierpliwie...

(Kiedy chłopaczek cierpliwie czeka,
to może zaznać wielkiego szczęścia...)

(Kiedy chłopaczek jest grzeczny i dobry,
to można mnóstwo okazać mu troski.)

(A kiedy chłopaczek spocone ma stopy,
to może zarabiać olbrzymie kwoty!)

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Ów pana chłopiec wciągnął w intrygę.
Pan jadł przy stole troszeczkę, chwilę...

A chłopiec się przysiadł do tego pana
i się wpatrywał w pana jak lalka.

Chłopiec wpatrywał się w pana jak kukła,
on znieruchomiał niczym figura.

Niejeden chłopiec to prosta kukła,
która jest bardzo, okropnie głupia...

Chyba ów Radka szczypały oczy.
Może na niego zadziałał narkotyk?!

Pan się namyślał nad tym przez chwilę,
po czym zapytał niezmiernie mile:

- Chcesz patrzeć, chłopcze, jak jem posiłek?
Pragniesz zaszczyścić mnie towarzystwem?

- No, mogę posiedzieć przy panu przez chwilę... -
odparł młodzieniec dość opryskliwie.

Larwa kompletnie unieruchomiona
na pana, jak je on, musi spoglądać!

Pan jadł bułeczkę cebulową.
A ten chłopaczek siedział obok.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Faj, ale śmierdzi ta wstrętna bułka!

- To jest, kochany chłopcze, cebularz!

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
Ów pan w chłopaczku odragę wzbudzał.

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
Ten Radek wyglądał na chama i gbura.

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
Ładna była chłopczyka buzia...

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
Pan się powoli w Radku zadurzał.

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
W najlepsze trwała pana konsumpcja.

Cebularz, cebularz, cebularz, cebularz.
Konieczność czekania rozkosze wydłuża...

Pan jadł bułeczkę, zwaną cebularzem,
zaś chłopiec się patrzył na pana uważnie...

Wolał przy panu siedzieć niż przy kumplach;
ten Radek to cham był i wielki był brutal...

Pan zjadł: jogurty, warzywa i kartofle.
Ach, nie cechował go żaden pośpiech...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Miło mu było siedzieć z młokosem.
Bardzo przystojnym był Radek chłopcem...

Posiłki pana były ubogie.
Wielce okrutnym był Radek łotrem...

Nie miał Radeczek żadnego pieska
(potrafił kłamać bez okiem mrugnięcia).

Kiedy pan skończył posiłek jeść,
Radek się poczuł niezmiernie źle:

- Jestem ja bardzo, okropnie głodny!
Tak samo głodni są moi znajomi!

- Czy kupi nam pan hamburgery?
Jak nie, nie będziemy mieli pretensji!

Gdy pan jedzonko chłopczykom kupił,
chłopaczek Radek do niego przemówił:

- Przy łazienkach niech pan na mnie poczeka.
Już panu drzwi na korytarz otwieram.

To wymagało drzwi popchnięcia.
Pan doznał od razu przykrego wrażenia.

Wszedł do ciasnego (innego) pomieszczenia
i tam cierpliwie na chłopca czekał...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Pan poczuł się, jakby był uwięziony.
A chłopiec opuścił pana bez zwłoki.

Był to korytarz niezmiernie wąski
(różne w galerii były sektory).

Pan czekał około pół godzinki,
gdy chłopcy z niego okrutnie drwili.

Śmiali się z pana okrutni chłopcy,
że choćby patrzył się pan na ich stopy,
że na ich buty patrzył się szkodnik
i że tak dał się urobić...

Ci chłopcy,
do okrucieństwa
niezwykle
zdolni,
mający bardzo
okropne
skłonności,
mający spocone
skarpetki i stopy,
prymitywni, wstrętni,
jak również prości,
napędliali swoje żołądki
podczas wielce wulgarnej rozmowy.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Ależ udało ci się go urobić! -
pochwalił Radka jego znajomy.

- Ja porachowałbym larwie tej kości -
powiedział inny chłopiec okropny.

- Ja bym go skopał i zaraz pogonił.
I bym oglądał, czy on nie zbłądził.
Ofiara nie mogłaby do mnie powrócić -
oznajmił chłopiec radosny na buzi.

- Niech długo na ciebie czeka w samotności!
Dobrze mu robi rozkosz rozłąki...

Rozkosz rozłąki, rozkosz rozłąki.
Radek się z panem prędko oswoił...

Rozkosz rozłąki, rozkosz rozłąki.
Mieli spocone ci chłopcy stopy...

Rozkosz rozłąki, rozkosz rozłąki.
Uwagę na pana zwrócili ci chłopcy.

- Z wdzięcznością powinien lizać nam stopy!,
podeszwy butów!
ten zjeb żałosny!

- Ależ bym go skopał i wytarłbym!,
tak aby wił się przede mną ten szkodnik.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- W łeb bym go kopnął, tak żeby nie wstał! -
z ust padły słowa podłego młodzieńca.

Chłopcy napełnili swoje żołądki.

Natomiast Radek,
by wrócić do owego pana,
był już całkiem gotowy...

- Tak dla jasności, tak dla jasności,
ten robak na ciebie czeka w samotności.

- Idź ty, Radeczku, do niego zaraz
i ty mu zasadź mocnego kopniaka!

Cierpiał pan wielce z powodu rozłąki,
kiedy się śmiali z niego ci chłopcy,
gdy napełniali swoje żołądki...

Pan pragnął wielbić ich cudne stopy!

Wiele pan sobie wówczas wyobrażał...
Doświadczał rozkoszy wyczekiwania...

Choć pozbawieni byli wdzięczności,
nie można odmówić im było urody...

Lecz nadal pan sobie nie uprzytomnił,
iż Radek to człowiek bezbrzeżnie podły!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Wreszcie chłopaczek Radek się zjawił
i czas spotkania z panem ustalił.

Radek wysokim był organizmem.
Wspaniałym byłby on robotnikiem...

Wspaniałą byłby on mumią!
Powinien spożywać gówno!

Powinien jak larwa być skrępowany!
i musieć oglądać, jak ktoś je pokarmy!

Ten chłopiec miał w sobie wielki urok.
Powinien być larwą bezbrzeżnie długo.

Choć był to okropny i podły bufon,
to miał ten chłopaczek w sobie urok...

Zaś ten korytarz do łazienek był łącznikiem.
Stały tam ciężkie aparaty pralnicze.

Aparaty pralnicze, aparaty pralnicze
zabierały przestrzeń, oczywiście...

Przez nie korytarz był jeszcze ciaśniejszy.
Pan bardzo za chłopcem się stęsknił.

- Mój drogi chłopcze, jak masz na imię? -
na chłopca patrzył się pan pożądliwie...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Radek na imię mam, ty robaku.

Zamierzasz zaraz wsiąść do tramwaju?

- Tak, zaraz wsiądę do tramwaiku.

- To ja będę czekał na parkingu.

Ten pan do galerii miał przyjść za godzinkę.

Jak nie, to mu ząbki chłopaczek wybije!

Jak nie, to go skopie ten chłopiec podle
i go podepcze jak chleba bochen.

Nie można chlebka czy owoców deptać!

Nie można deptać żadnego jedzenia!

Choć pan uwielbiał, gdy chłopcy deptali
dla niego różne mięciutki pokarmy...

(Gdy chłopczyk pyszności depcze bucikami,
ów pokarm, zdeptany, być może zlizany.)

- Jeśli nie przyjdiesz, kopnę cię w krocze.

I ci urządzę ja krwawą chłostę.

Do mej piwnicy ja cię zawlokę

i będę tam ciebie trzymał w ciasnocie!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Będziesz mi lizał me stopy i prącie.

Założę ci może na szyję obrozę.

I będę pluł na ciebie, dobrze?

Moimi melami ja cię napoję!

- I może przerobię cię na mielonkę!

Może zabiję ciebie mym nożem!,

gdy się nie będziesz tego spodziewał,

gdy będziesz sobie spał albo drzemał...

Żył kiedyś pasterz - młodzieniec piękny.

Miał tylko jedno zwierzę do opieki...

Ten piękny pasterz ów zwierzę pędzone

traktował nader podle i oschle.

Urządzał zwierzęciu codziennie chłostę.

Trzymał je w ciasnej, obrzydłej oborze...

Nie zachowywał się on dostojnie,

lecz zachowywał się jak buldożer.

Trzymał to zwierzę w wielkiej ciasnocie,

związane, w klatce o niewielkim wzroście.

Ów zwierzę nie mogło zatem wstać,

musiało leżeć i pętać jak gad.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Codziennie wstrętnym brei potokiem
karcił chłopaczek to zwierzę oschle.

A w końcu poderznął gardło mu podle.
Strasznie cierpiało to zwierzę w zagrodzie.

Strasliwe groźby zostały oznajmione.
Już przy parkingu czekał ten chłopiec.

Pan poznał aroganckiego chłopca.
Jednak relacja ta była ulotna...

Bardzo krótko relacja ta trwała.
Lecz nie zapomniał pan nigdy Radka...

Radek nie wykorzystał okazji...
Ten pan się daleko przeprowadził...

Nie chcę ja jednak wyprzedzać faktów...
Już pan był blisko galerii gmachu...

Pan przybył do galerii prawie punktualnie,
a Radek uraczył pana kopniakiem.

Ten chłopiec kopnął tego pana w nogę.
A potem podciął mu nogi okropnie.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Jednak zapobiegł chłopaczek
upadkowi pana,
gdyż chłopca szybka była reakcja.

Radek pana mocno podtrzymał.
Ależ to była mocarna gnida!

- Kupię ci Radku, tę psią karmę!
Zapłacę za karmę, och, ja zapłacę! -
powiedział pan, bardzo przerażony,
co pragnął wielbić Radkowi stopy.

- Idź więc przed siebie! - ten łotr zażądał.
Na zbrodnie rozliczne mu przyszła ochota.

Więc do galerii weszli oboje.
Bardzo okrutnym był Radek chłopcem.

Radek popychał pana zuchwale.
Radek popychał ów pana stale.

Zaś blisko supermarketu pan się zatrzymał
i stanął przy kanapie...

- Dlaczego, ty gnido, stajesz?!
Mam cię uraczyć kopniakiem?!

- Muszę ja zajrzeć do portfelika.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Co za żalosna jest z ciebie cipka!
i dżdżownica!,
i gąsienica!
A oprócz tego najgorsza jest z ciebie glista!
Nie możesz się zatrzymywać!

- Ależ, proszę, mnie nie wyzywaj,
bo przekroczona zostanie granica.

(Kiedy chłopaczek granicę przekroczy,
wtedy relację trzeba z nim zakończyć.)

- No to się pośpiesz, żalosny robaku!,
ponieważ nie mam dla ciebie dziś czasu!
Ja nie mam tu spędzić całego dnia zamiaru!
Czy zrozumiałeś, robaku?!

Nagle ten wstrętny, bezwstydnny chłopiec
chwycił ofiary białą parasolkę!

Kiedy zajęty był pan portfelikiem,
miał miejsce straszny, okropny incydent!

Wziął parasolkę pana chłopaczek -
bardzo zachował się on nieładnie!

Pan Parasolka, Pan Parasolka
okropnie się zdenerwował!

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Oddaj mi moją parasolkę, łotrze!!

Ty oddaj mi ją!! Ja bardzo cię proszę!!

Oddaj mi moją parasolkę, chamie!!

- Najpierw ją sobie zobaczę...

- Proszę, ja proszę, ty oddaj mi ją!

Zaraz uszkodzisz jej któryś członek!

Osiągnąłeś ty właśnie dno!

Ty oddaj mi natychmiast ją!

Ta parasolka była bardzo droga!

Natychmiast mi moją własność oddaj!

Wnet Radek zwrócił panu parasolkę.

Czyż stała się ona zepsutym wyrobem?

Pan uznał, że parasol został uszkodzony.

I rozważał właśnie, czy ten fakt gdzieś zgłosić.

- Jesteś ty wstrętnym chamem i gnojem!

Parasolkę zniszczyłeś mi, ośle!

Poruszałeś nią gwałtownie.

Uszkodziłeś ją okropnie.

- Co ty gadasz? Co za nonsens! -

rzekł żalosny ten wyrostek.

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

- Lepiej odejść, wstrętny łotrze!

Ja przez ciebie łzy już ronię...

Wiedz, że rozważę,

czy

złożyć

na

ciebie

pozew!,

bowiem

zniszczyłeś

moją

bezcenną,

wielce

kosztowną

i kochaną

parasolkę!

Pan nie pragnął w ogóle złagodnieć

i postanowił natychmiast odejść!

On zechciał od Radka natychmiast odejść!

Powinien ów Radek dzielić parasolem!!

Tak zakończyło się to spotkanie

pana dobrego z młodzieńcem Radkiem...

Nigdy już więcej pan Radek nie widział na oczy.

Czas przeprowadzki ów pana nadchodził...

Patryk Daniel Garkowski:
Pan Parasolka i Radek

Do innej miejscowości pan się przeprowadził,
czym chłopca Radka, być może, zranił...

Nigdy się więcej nie zobaczyli...

Obaj okazję
na
rozliczne
rozkosze
przegapili.

Odrębnie żyły ów osobniki.
Oboje siebie nawzajem utracili...

Jednak zawsze pan będzie Radka pamiętał...
Aż do śmierci pana przykrego nadejścia...

Lecz pewnie,
niestety,
nie ma
dla
Radka
to
żadnego,
żadnego,
jakiegokolwiek
znaczenia...